Nro 23.

KURJER POLSKI

Warszawa
Czwartek dnia 24 Grudnia r. 1829.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Jutro z powodu przypadającego uroczystego święta Kurjer Polski nie wyjdzie

---

Rada administracyjna postanowiła na wniosek urzędu municypalnego miasta stołecz: Warszawy, że opłaty rogatkowego pobierane będą od 1 stycznia tylko po gr. 10 od fur włościańskich jednym koniem, lub bydlęciem zaprzężonych, przywożących do miasta drzewo opałowe, nabiał, warzywa i wszelkiego gatunku ogrodowizny, daléj od bydlęcia przez włościan na targ warszawski, lub pragski pojedynczo wprowadzonego, jako też wołu, krowy, lub konia, nakoniec od konia lub bydlęcia przy furach wiozących chléb, piwo, cegłę, kamienie do bruku, żwir, wapno, gips, glinę, piasek.

Rada administracyjna mianowała marszałkami sejmików w województwie krakowskiém w powiecie Lelowskim, Walentego Zwirkowskiego; w pow. Pilickim Michała Tuszyckiego; w pow. Stobnickim Walentego Wielogłowskiego; w pow. Krakowskim Felixa Zakrzewskiego; w powiecie Miechowskim Wincentego Wielogłowskiego; w pow. Kieleckim Wawrzeńca Wysiekierskiego; w pow. Szydłowskim Antoniego Sołtyka; w pow. Szkalmierskim Tadeusza Bayera; w pow. Olkuskim Cyprjana Bzowskiego; w pow. Jędrzejowskim Kajetana Rożyckiego. Marszałkami okręgów zgromadzeń gminnych: W okręgu Kieleckim X. Walczyńskiego; w okręgu Miechowskim Jana Wyłyczkiewicza; w okręgu Stopnickim Walczyńskiego; w okręgu Olkuskim Mich. Witkowskiego. Marszałkami sejmików w województwie Kaliskiém: w pow. Piotrkowskim Emanuela Czernego; w pow. Częstochowskim Felixa Kamińskiego; w pow. Ostrzeszowskim Augusta Mieszkowskiego; w pow. Pyzdrskim Piotra Tokarskiego; w pow. Wartskim Ignacego Pstrokońskiego. Marszałkami okręgów zgromadzeń gminnych: w okręgu Konińskim Michała Kroszczyńskiego; w okr. Częstochowskim Hippolita Chrzanowskiego. Marszałkami sejmików w województwie Mazowieckiém: w pow. Czerskim Felixa Chudzyńskiego; w pow. Warszawskim Wacława Gutakowskiego; w pow. Błońskim Walentego Miklaszewskiego; w pow. Rawskim Ignacego Somowskiego; w pow. Brzezińskim xięcia Xaw. Ogińskiego. Marszałkami okręgów zgromadzeń gminnych: w okręgu Warszawy Dominika Krzywoszewskiego; w tymże okręgu Daniela Jeude; prezydującemi na zgromadzeniu gmin, w cyrkule I Adama Rozena; w cyrkule 2 Józefa Ekerkunsta; w cyrk. 3 Jana Rożańskiego; w cyr. 4 Mich. Fryd. Szuberta; w cyr. 7 Michała Piotrowskiego; w cyr. 8 Jana Dembego. W województwie lubelskiém mianowała rada administracyjna marszałkami sejmików: w pow. Lubelskim Jana Piaskowskiego; w pow. Kazimierskim Xawerego Niesiołowskiego; w pow. Zamojskim Tomasza Puhałę; w pow. Hrubieszowskim Józefa Swirskiego; w pow. Tarnogrodzkim Józefa Chrzanowskiego. Marszałkami okręgów zgromadzeń gminnych:

w gminie okręgu Lubelskiego Ignacego Najberga; w okręgu lubelskim X. Jakuba Goreckiego; w okr. Hrubieszowskim X. Stanisł. Pogonowskiego; w okr. Zamojskim X. Marcina Gąsiorowskiego. Marszałkami sejmików w województwie Augustowsk.; w pow. Tykocińskim Kazimierza Szepietowskiego; w pow. Łomżyńskim Antoniego Bykowskiego; w pow. Biebrzańskim Felixa Wagę; w pow. Dąbrowskim Jana Augustowskiego; w pow. Sejneńskim Józefa Klonowskiego; w pow. Kalwaryjskim, Leona Mejera; w pow. Marjampolskim Józefa Godlewskiego. Prezydującemi na zgromadzeniach gminnych: w okr. Łomżyńskim Walentego Makulskiego; w okr. Augustowskim X. Bonawenturę Butkiewicza; w okr. Sejneńskim Kolumbana Żegera; w okr. Kalwaryjskim Gabrjela Babinowicza; w okr. Marjampolskim Antoniego Kotkowskiego.

W dniu wczorajszym odebrano w Warszawie wiadomość, że JM. xiądz arcybiskup Poznański, mocno zachorował.

Na ostatniéj giełdzie warszawskiéj płacono za assygnaty rossyjskie po 179 zł. 20 gr.; za dowody kom. cen. likw. za żołd po 35; za dukaty holend. nowe żądano 19 zł. 25 gr.; za stare 19 zł. 23 gr.; za listy zastawne nie licząc wartości kuponu w ilości zł. 2 żądano po 97 zł. 15 gr.; za obligacje udziałowe żądano 345 za 300.

Jan Woźniak, który przed kilku miesiącami napadł pomiędzy miastem Chmielnikiem a wsią Sucha Wola pocztę wozową i pieniądze nią wiezione zrabował, ujęty i wyrokiem sądu kryminalnego województwa krak. i sand. z d. 19 paź. r. b. skazany został na lat 18 warownego więzienia zaostrzonego piętnowaniem, tudzież na oddanie pod dozór policyjny po wysiedzeniu kary na drugie lat 18. Szczęśliwe wykrycie zbrodniarza tego ochroniło od cierpień i hańby postyljona pocztę tę wiozącego, na którego zbieg nieszczęśliwych okoliczności, silne rzucał podejrzenia.

Ze śledztwa zarządzonego względem napadu na osadę na granicy Galicji położonéj, o którym w Nro 18 Kurjera Polskiego było doniesienie, okazało się: że herszt téj bandy, były ekonom, zabrał wszystkie swoje ruchomości, które na zabezpieczenie pretensji skarbu zajęte były; oraz wszystkie ruchomości strażnika, o wspólną defraudacją obwinionego i do Austrji zbiegłego, również pod obserwację wzięte; że uprowadził z sobą także żonę i dwoje dzieci tegoż strażnika, zostawiwszy najstarszą siedmioletnią córkę (która krewnym oddaną została); że wreście prócz tego uprowadził wiele rzeczy i pieniędzy cudzych, które mu się wraz z innemi ruchomościami porwać udało. W czasie gdy śledztwo to prowadzone było, właściciel wsi sąsiedzkiéj już za granicą leżącej i kilku urzędników miejscowych od strony austrjackiéj zbliżywszy się na samą granicę to jest na środek Wisły zapewnili, że zbrodniarze i rzeczy przez nich zabrane są pod strażą i na żądanie władz tutejszych wydane zostaną. Dalsze kroki w celu przyzwoitego ukarania zbrodniarzy już przedsięwzięto.

Wielu ubogich mieszkańców Warszawy z powodu nadzwyczaj ostréj zimy, doznaje cierpień, na które publiczność tutejsza nigdy obojętna nie była. Wprawdzie towarzystwo dobroczynności chwalebną gorliwością swoją i staraniem zmniejsza te cierpienia w miarę środków, którémi rozrządzać może, ale w przypadkach tak naglącéj potrzeby, któréj nie podobna prawie zaradzić zwyczajnemi sposobami, należy zwiększyć ofiary i podwoić usiłowania ku wspomożeniu cierpiącej ludzkości. Z téj przyczyny, na wezwanie kilku dobroczynnych osób, wznawiamy ogłoszony przed rokiem projekt urządzenia *sali ogrzanéj, któraby była schronieniem przez czas mrozów*, coby łatwo przyjść mogło do skutku, za przyłożeniem się możniejszych mieszkańców, czułych na niedolą uboższych spółbraci. Jeżeliby myślą założenia podobnego instytutu, który ze znakomitszych obywateli

chciał się zająć, redakcja Kurjera Polskiego, ze swojéj strony, ofiaruje na ten cel złp. sto, prócz wszelkiego pośrednictwa, jakiém podobnéj sprawie przysłużyć się może pismo publiczne.

Na onegdajszéj wystawie *Szulera,* mówiąc po teatralnemu nie było nikogo; przyczyna tego jest aż nadto wyraźna: publiczność porozumiewa się z teatrem za pośrednictwem kassy; dochód z ostatniej wystawy *Chłopa* był równy dochodowi z pierwszéj reprezentacji; trudno pojąć, dla czego przerwano takie powodzenie, bo jeżeli dla dogodzenia téj części publiczności, która tęskniła za sztukami innego rodzaju, jakże wybór zestarzałego na naszéj scenie melodramatu, mógł odpowiedzieć temu względowi; jeżeli dla odpoczynku artystom do *Chłopa* wchodzącym, to z bardzo małym wyjątkiem ziębiono tych samych, tylko bez odpowiedniego wynagrodzenia.

MAZUR

do starego roku.

Płyną czasy jakby wody,
Jak z gór potok lecą lata
I rok przeszły niegdyś młody,
Dziś przed nowym nam ulata.

* * *

Wszystko młode się starzeje;
Lecz i starość ma znaczenie,
Chłop * choć nowy powszednieje,
Stary szpargał rośnie w cenie.

* * *

Walter Skota wielbi moda,
Jego barwa wszystko głuszy,
Ale i ta świetność młoda
Szronem wieku się popruszy.

* * *

Wtedy jak wytrawne wino,
Jak puławskie xięgi stare,
Walter Skota znów rozwiną
I zapłacą aż nad miarę.

* * *

Więc pociecha ta nas czeka,
Że chociaż wiek nasz starzeje,
Rzeczywista wartość człeka,
I w starości zajaśnieje. — Z.

— *Co do szarad* odpowiadając na wezwanie P. R. W. obywatela woj. Augustowskiego winniśmy oświadczyć, że *poezje tego rodzaju,* (jak je autor listu nazywa) będą umieszczane w piśmie naszem, jeśli tylko znajdą się *szarady i logogryfy* tak zręcznie ułożone, żeby je ogłaszać godziło się. Wszakże nie dzielimy zdania autora jakoby *szarady i logogryfy* były poezją, aczkolwiek zresztą w mniemaniu wielu czytelników są one każdemu *kurjerowi z profesji,* bardzo potrzebne. My do poezji inne przywiązujemy wyobrażenie. Według rozumienia naszego poezja nie jest zabawką i rzeczą dowcipu jak szarady, i śmiało zapewnić możemy autora listu, że w zawiązanem przez niego towarzystwie *szaradowem* nie maszani jednego poety! Żaden poeta nie układał logogryfów i zagadek; zatrudnienie to przystoi wierszopisom którzy mniemają, że *poezji* nauczyć się można, jak n. p. rachunków albo rzemiosła. Swiat, życie, historja, natura, piękność, są i zawsze będą *zagadką* dla natchnionych poetów, dla wieszczów. Wierszopisowie nie widzą w tem wszystkiem żadnéj tajemnicy, żadnéj zagadki. Oni to wszystko pojmują, rozumieją *po swojemu,* (to jest nic nie pojmując i nie rozumiejąc), oni to są *liwerantami* wszelkich *szarad i logogryfów.* Zresztą co do przyjętego godła *wszystko dla wszystkich* czas tylko rozwinie tę zasadę pisma naszego. W kilkunastu dniach nie można uczynić zadosyć podobnemu przedsięwzięciu. Przetoż z naszéj strony prosimy szanownego autora listu, żeby raczył być mniej skwapliwym w téj mierze.

* Chłop miljonowy dramma.

Dziennik rossyjski: *Pszczoła Północna* tak pisze o krymskich sonetach Mickiewicza, z powodu przekładu tych sonetów na język rossyjski przez pana Kozłowa.

«Krymskie sonety Mickiewicza należą do małéj liczby tych utworów, w których *muza europejska* szczęśliwie naśladować zdołała *muzę wschodu*, które są oraz dowodem niepospolitéj zręczności naśladowcy. Mickiewicz ozdobił wiersze swoje temi wszystkiemi różnobarwnéj poezji kwiatami, nadał im tę śmiałość wyrażeń i toków, któremi odznaczają się *kassydy* poetów arabskich. Lecz Mickiewicz, jeżeli tak rzec można, jest także w tych *sonetach* i w *Farysie* swoim, twórcą nowego rodzaju poezji: *poezji oryginalnéj w duchu wieszczów wschodnich.* Nie małoważną rzecz podejmuje, kto chce przekładać jego poezje; w téj pracy walczyć musi tłómacz co chwila z niepokonanemi trudnościami, chcąc oddać śmiały wylot myśli i ognistego ducha polskiego poety; mimo to wszakże P. Kozłów nader zręcznie przełożył na język rossyjski śliczne wiersze swego autora, i winni jesteśmy wdzięczność naszemu poecie, że nam dał poznać ten utwór imaginacji europejskiéj, natchniony niebem wschodu.»

«Przekład rossyjski P. Kozłowa poprzedza wstęp napisany przez X. Wjazemskoj, w którym ten biegły pisarz ważne myśli podaje o stosunku poezji rossyjskiéj z polską, tak mało u nas znaną nie wiedzieć dla jakiéj obojętności z naszéj strony w tym względzie. Potém mówi X. Wjazemskoj z zwykłą sobie otwartością o sonetach Mickiewicza i przekładzie P. Kozłowa. Kładziemy tu zakończenie tego wstępu: «Trzeba się spodziewać, że lubownicy rossyjskiéj poezji przyjmą z nowém ukontentowaniem i z wdzięcznością ten dar naszego poety, a znawcy sztuki sprawiedliwie ocenią biegłość w pokonywaniu trudności, jakie rossyjskiemu tłómaczowi nastręczał przekład utworu poety tak śmiałego, ognistego i natchnionego, jakim jest Mickiewicz, a osobliwie w *krymskich sonetach.*»

-- *Do Redakcji Kurjera Polskiego.* W artykule: *O guście publiczności warszawskiéj, pismach perjodycznych, teatrach i t. d.* umieszczonym w N 20 Kurjera polskiego; raczył autor, między innemi, wspomnieć także o *Izydzie Polskiéj.* Lubo za przychylne zdanie obruszać się nie należy; wszelako ta wzmianka daje nam powód do niektórych uwag.

Pochwalne artykuły płodów literackich, mieszczone w gazetach, kiedy niewypływają z rozbioru krytycznego, prawie zawsze ściągają na siebie podejrzenie; a wprawny węch do razu zwietrzy i poczuje: jeżeli te ofiarne dymy, z téj saméj wychodzą kuźni, w któréj literacki wyrobek, przedmiot gazetowego uwielbienia, ma swoje warsztaty. Są to znane środki finansowości literackiéj, podobne doniesieniom kupieckim o nadejściu świeżych towarów, lub uwiadomieniom o nowych oberżach, gdzie jakiś głodny gość, uradowany porządkiem i usługą, zadowolony dobrym trunkiem i obiadem, w dowód wdzięczności, z dobrego serca, ogłasza w gazetach zalety miejsca i uprzejmego gospodarstwa, w nadziei, *że liczni goście raczą ich częstemi zaszczycać odwiedzinami;* przyczém zwykle nie zapomina się wzmianki o umiarkowanéj cenie i bezinteressowności przedsiębiercy, który pracę swoję *dla powszechnego dobra* poświęca.

Jakoż nic łatwiejszego i dogodniejszego dla zrobienia *dobrego interessu* w spekulacji literackiéj, jak utworzyć sobie, czyli to cyfrowany, czyli bezimienny *automat autorski* do *koncypowania* tego rodzaju artykułów gazetowych, a przesadzając go raz poraz, z równą jak na szachownicy łatwością, to do tego to do owego wdztwa; to znowu do jakiegoś tam miasteczka, i t. p. puszczać na świat z tych kryjówek głośne echa, dla zwrócenia powszechnéj uwagi. Powolny na usługi *alfabet,* pozwala bez oporu całego swojego składu do *metamorfozacji* cyfry na podpisach; a spokojność lub niedbałość jednych, albo też pobłażanie drugich współbraci-literatów, mających na pamięci starą regułę: *hanc veniam petimusque damusque vicissim* (dajemy to pozwolenie i wzajemnie o nie prosimy), nie tłumi i nieposkramia chrapliwéj ucząjonych artykułów wrzawy.

Izys Polska, licząca dziesiąty rok swojego bytu; nie słała sobie drogi, i nie szukała wziętości przez podobne środki ani przed, ani w ciągu swojego wychodzenia; nie poniża także zasług innych pism, które sobie podobny, jak ona, przedmiot do uprawy obrały, ani zazdrości, *na tysiące* liczonych prenumeratorów; przeto redakcja tego pisma, lubo się nie uraża, wszelako nie może mieć i wdzięczności autorowi wspomnionego wyżéj artykułu: bo niepotrzebnie mógł ją narazić na podejrzenie że w swojéj sędziwości uciekać się zaczyna do środków, od których zawsze była daleką. (*)

Wyd. *Izydy Polskiéj*.

Dnia 22 b. m. płacono na targach warszawskich i pragsk. żyto od 8 zł. g. 7½ do 10 g. 15. pszenicę od 17 do 20; fasolę 10; jęczmień od 7 gr. — do 9 gr. — owies od — do — *mąkę*: pszenną ordynar. od 36 do — zł. — żytna pytlową od 22 zł. do 24 gr. — gryczaną — jaglaną — do — *kaszę*: grycz. zwycz. od 16 do 18; drobną od 32 do 36; jęcz. perł. — do — jęcz. razową od 14 do 16; za korzec. Sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 5 do 13 duk.; wieprze od 36 do 90 zł.; masła funt od 24 do 28 gr.; słoniny funt 16 gr.

Dnia 22 b. m. wprowadzono przez rogatki warsz. i prag. żyta kor. 639; pszenicy 282 kor.; grochu 146 kor.; gryki 100 k.; jęczmienia 463 korcy; owsa 955 k.; siana 279 fur; słomy 77 fur; drzewa 733 fur; węgli 215 fur; *mąki*: pszennéj 82 kor.; żytniéj 163 kor.; *kaszy*: gryczanéj 85 kor.; jęczm. 45 kor.; wołów sztuk 38; cieląt 53; wieprzy 29; baranów 5; drobiu 1813; masła funtów 253; słoniny połci 28; piwa becz. — gorzałki gar. 3; jaj k.. 311 séra szt. 131 0.

Przyjechali do Warszawy. — Dąbrowska jenerałowa z Winnejgóry; Gąsiorowski Leon ob. z Pocieszyna; Kwiatkowski Xaw. ob. z Jankowic; Koss pułkownik z Kalisza; Ostrowski Wła. hr. z Helenowa; Podczaski Stanis. ob. z Łubia; Walewska Rozalja z Glinny; Walewski Tadeusz kamerjunkier z Gub. Woł.; Zieliński Anto. z Krósniewic; Brzozowski Kazi. oby. z Kamieńca; Wiktor Fran. oby. z Pyzdr; Jezierski Sta. hr. z Mińska; Michałowski Paweł radca; Gawlikowski ob. z Łukowa.

Dziś zimna stopni 19.

Donoszą z Odessy pod d. 2 grudnia, że w tymczasowéj kwarantannie umarły znowu dwie osoby zapowietrzone, a dwie zachorowały. W kwarantannie portowéj umarła tylko jedna. Rozeszła się pogłoska, że powietrze pokazało się w obwodzie tiraspolskim, gubernji Chersońskiéj ale nie sprawdziła się. W Tiraspolu trwało trzęsienie ziemi d. 26 lutego o godzinie 4 zrana przez 4 minuty i uszkodziło wiele domów. Tegoż samego dnia i o téj saméj godzinie dało się uczuć w Kiszeniewie w Bessarabji. Przez cały ciąg jego trwania wyły psy, bydło ryczało, konie rżały. Niedaleko Symferopola odkryto zatokę, przy któréj wyborne zaczęto łowić ostrygi.

Professor prawa Maurer przy uniwersytecie w Monachium, pisarz uwieńczonego przez

---

(*)Zarzutu pochwalnych dymów *nie rozumiemy, jeśli się do nas ściąga. Redakcja nie chciała i nie miała potrzeby kadzić bać Izydzie, bać innemu jakiemu pismu. O Izydzie można wspomnieć najchlubniéj nie ulegając podobnemu zarzutowi. Jest to pismo, którego zasługi dla języka i dla nauk technicznych w Polsce wszyscy światli czytelnicy cenić umieją. Wreszcie co tylko wychodzi na widok publiczny, już o tém sąd do publiczności należy, a organem tego sągo są dzienniki perjodyczne. Również i ten jest niesprawiedliwy, jakobyśmy Piastowi ubliżyć chcieli. Że Piast na pośledniejszym papierze wychodzi, odpowiada to celowi Piasta, który chce być tani i dla wszystkich przystępny; że ze starych czerpa rękopismów, w téj mierze nie błądzi rządząc się poważną zasadą* Antiquam exquirite matrem, *co znaczy po polsku*, i w starych rzeczach jest wiele dobrego.

Przyp. redakcji Kurjera Polskiego.

akademją bawarską dzieła historyczno prawnewnego *o rozwijaniu się jawności sądownictwa i upadku onejże w Niemczech* (r. 1824), mianowany został z powszechném wszystkich zadowoleniem radcą stanu rzeczywistym. Nie przestaje być professorem. Bawarja daje pod tym względem przykład świetny innym krajom niemieckim. Jak wiele prawodastwo bawarskie zyskało na podniesieniu Feuerbacha, Goennera w rząd członków rady stanu, wiadomo światu uczonemu. Odkąd Feuerbach teoretyczne zasady głębokiéj nauki w zakresie prawodawstwa bawarskiego karnego wprowadził, zmieniła się postać od razu prac prawodawczych około kodexów karnych.

W xięstwie Baden gdzie dotąd obowiązuje kodex francuzki, powzięto szczególną myśl: oryginał francuzki ma być zastąpiony przez tłómaczenie niemieckie; pracę tę powierzono kommissji *prawodawczéj*.

Poezje P. Alexandra Chodźki. St. Petersburg 1829 r. Pewni ludzie chcieliby być takiemi, jakiemi ich Pan Bóg nie stworzył. Rozumieją oni, że jest w mocy człowieczéj odłożyć na stronę *istotę swojéj istoty*, myśl wnętrzną i ułożenie, tak jako się zszarzana suknia na stronę odkłada, a natomiast przywdziać innego ducha i inną wedle upodobania naturę. Z téj przyczyny we wszystkiém co czynią niemasz ani mocy, ani sworności, ani wdzięku! To odstępstwo od piérwotnych i wrodzonych niejako usposobień nazwał nasz Górnicki *wydwarzaniem*. Jako uderzający przykład takiego wydwarzania w poezji uważać potrzeba dwie *kasydy* P. Alex. *Chodźki* p. t. *Palmy* i *Pilaw*. Pan *Chodźko* chce być koniecznie Arabem. Nie kontent, jak widać, z litewskiéj natury, téschni do wschodniego nieba. Pod miarę wschodnich wyobrażeń kładzie swoją głowę. Na model imaginacji plemion dzikich stepów, i pustyń nastraja swoje zmyślénie. Chce rzeczy cudzém pojmować rozumieniem. Dla czego? Bo czytał sonety *krymskie* i *Farysa*! Zdawało się P. Chodźce, że dosyć jest chcieć być *Arabem* albo *Beduinem*, żeby nim zostać w rzeczy samej; lecz zapomniał, że ku temu potrzeba mieć także imaginacją *Araba* i natchnienie wieszczów wschodu. A tego właśnie nie dostaje Panu *Chodźce*!

Naśladowcy są jako dzieci, co z kart domki stawiają dla zabawy. Pstry, sztuczny pałacyk zrazu pięknie się wydaje. Młodziuchny architekt pysznie pogląda na dzieło rąk własnych. Szkoda tylko, że za jednéms trąceniem ta dziecinna budowa, owoc tylu starań, rozleci się, rozsypie! P. *Chodźko* zbudował taki pałacyk z *wokabuł i* wysłowień wschodnich; *kurhany żwiru i pościel zwiru*, *zgliszcza*, *oazy*, *topazy*, *kiebaby*; daléj: *wzrok świecący blaskiem ostrza spisy*, a daléj jeszcze: *głos który boleśniéj nad miedź roztopioną przez słuch przechodzi w łono*; toż *szachemy, padyszachy, fatycha*, *namazy*, *dzennaty,hury*, cała *mekka* zprzyległościami i *maleńka ahu*; otoż materjał Pana Chodźki uzbierany do tego pałacyku wschodniéj kasydy. Są to niby cegiełki, belki i krokwie. A litery *arabskie* możnaby uważać jako podwaliny i fundamenta tego wschodniego gmachu. (Od str. 119 — 136).

Cóż rzec o *nieméj muzyce rozwianych warkoczy*, o *muzyce twarzy bladéj*, o *muzyce oczu łzami zalanych*? Cóż znaczą *ustawiosny i kwiatów sułtanka*? Jak rozumiéć *świat-dziécię z Szehenszachem* i *Pajendazem*? Jak pojąć *tę myśl, która w garść gliny wlepiona*, *schnie na słońcu martwa* i *bezimiona*? Albo owe bez miary i końca powtarzane *Ah*, *Ah*, *Ah*, *Ah*, i jeszcze Ah, a potém Ha, Ha? Że nie wspomniemy o *wrzątku kipiących uczuć*, ani o węglach *spojrzenia, które się kurczą, kręcą i dymią jak pieczenia*, ani o *króleskiéj nodze skały*, ani o *czole*, które ma być *jak karta ze srebra bez skazy*, *gdzie miłość pisze łaski i rozkazy*, ani o *ustach mniejszych niżeli O kursiwe*, ani o *brwiach jak dwa C krzywych*, ani naostatek o *nosie jak J prostym*. I to ma być poezja wschodnia? Takież to kwiaty rosną na tej niwie, w tym klimacie i pod tém niebem, które zachwycało *Herdera*, *Bayrona* i *Mickiewicza*? Też to są sławne kasydy P. Chodźki? Mówią, że jego przekład greckich pieśni w tym tomie znajdujących się, jest lepszy od kasyd, czyli balad arabskich. Przeczytamy je późniéj i napiszemy o nich.

Zpółnocy na wschód bardzo daleko! Długa droga z Litwy do Arabji! Niechaj przynajmniej nikt w omylném rozumieniu wierszy P. *Chodźki* na karb romantyczności nie policzy.

Piec wynalazku P. Thilorier.

Celem tego nowego urządzenia pieców jest zniszczenie dymu, który zarazem jako środek ogrzewający użyty być może. Postępowanie P. Thilorier zasadza się na tém: żeby zrazu niedać zetknąć się opałowi z płomieniem, ale tenże w zamknięciu ogrzewać, póki części lotne w nim zawarte, nie ulegną rozkładowi, czyli pewnemu rodzajowi dystylacji. Części te złożone z wodorodu, z pewnéj ilości węglika, i z piérwszego niedokwasu (*protoxyde*) węglika, wciągane są do pieca, gdzie się paliwo znajduje, a dym zapala się przechodząc przez takowe. Produkt wynikający ze zgorzenia tych lotnych części, składa się z wody, kwasu węglowego i saletrorodu, co wszystko stanowi substancją powietrzną, nie mającą żadnego zapachu i koloru. Spalenie dymu znacznie przyczynia się do podniesienia temperatury pieca. Rozkład części lotnych zawartych w paliwie odbywa się bez przerwy, póki takowe zamienione nie zostanie w węgiel, albo w *koak*. Węgiel powstaje z drzewa, a *koak* z węgla ziemnego. Figura 1 na rysunku załączonym do tego numeru *Kurjera Polskiego* wyobraża piec P. *Thilorier* w przecięciu podłużném. W tym piecu palić można według upodobania drzewo, węgiel, albo torf.

Objaśnienie rysunku: *a*, piec cylindrowy z wypalonéj gliny garncarskiéj, u wierzchu otwarty, a u dołu zakończony stożkiem wywróconym. — *c*, krata z szerokich prętów umieszczona na wierzchniéj podstawie stożka. — *d*, druga krata opatrzona otworami, która się kładzie na spodniéj podstawie stożka. *e*, mały otwór służący do r o z g r z e b y w a n i a, który się zalepia gliną, albo zamyka blaszanemi drzwiczkami. — *f*, rura przymocowana do spodniéj podstawy stożka, któréj dolny otwór zamyka się przykrywą g. (*fig.* 2) służącą zarazem za popielnik. — *h*, rura pozioma, przytwierdzona do rury *f*, na któréj końcu osadza się rura pionowa *i*; rura ta, jest kanałem pieca; zamyka się taką samą przykrywą, jak przykrywa *f*.

Gdy potrzeba zapalić w tym piecu: połóż zarzewie na kracie spodniéj *d*, i przykryj takowe zimnym węglem. W tymże czasie włóż zapalony arkusz papieru w otwór *k*, i natychmiast zatkaj go przykrywą. Celem téj czynności jest: rozrzedzenie powietrza w rurze komina, żeby sprawić ciąg potrzebny ku podsyceniu gorzenia. Wkrótce potém da się słyszyć trzeszczenie węgla, który paląc się odwróconym na dół płomieniem, nie wydaje żadnego nieprzyjemnego swędu. W miarę, jak płomień ogarnia węgiel, dokłada się więcéj węgli do stożka *b*, póki tenże całkim napełniony nie zostanie. Następnie położywszy na wierzchniéj kracie *c*, skrzynkę blaszaną *b*, u góry otwartą, któréj ściany oddalone są na kilka linji od ścian pieca, napełnia się takowa kawałkami suchego drzewa, takiéj długości jak jest piec wysoki, Skoro para zacznie się rozwijać z tego drzewa, wówczas potrzeba zamknąć wierzch pieca pokrywą blaszaną *m*, któréj wystające krawędzie wchodzą do szyj napełnionéj miałkim piaskiem.

Gdy już pokrywa *m*, znajduje sie na swojém miejscu, wówczas otwierają się drzwiczki boczne *n*, służące ku podniecaniu gorzenia; i przez które, (jeżeli tego potrzeba będzie) przydaje się paliwa.

Drzewo zawarte w skrzynce *b*, doskonale się zwęgla, i dostarcza więcéj węgla niżeli potrzeba do rozpoczęcia na nowo *processu zwęglania*. Z czego wypada: że prócz ciepła potrzebnego do ogrzania pokoju, otrzymamy nadto z drzewa w tym piecu spalonego pewną ilość węgla, który jako oddzielną korzyść uważać należy. *

---

* P. Thilorier *nazwał ten piec* niszczycielem, *czyli* pożeraczem *dymu. Wyraz* pożeracz *nie jest*

Recepta na recenzję.

Weź białka z kaczego jajka, ubij na pijankę tak mocno aby się zrobiła *ideałka*; dodaj łyżeczkę *materjałki*, uncję *kognicji*, łut *abstrakcji*, funt *kreacji*; wléj w to piątą część granu logiki i kufelek *misterstwa*, dosyp szczyptę *numenizmu*, zmąć z atramentem i zamieszaj piórem niezatemperowaném; nie czekaj długo żeby się nieustało i bez żadnego podziału wyléj wszystko na papier w *czasie* i *przestrzeni*.

Ż.....

Do handlu korzeni i win przy ulicy Piwnéj pod pod Ner 105 znów nadszedł świeży transport wybornego i znanego Buljonu funt po zł. 3 gr. 10; gdzie równie dostać można musztardy angielskiéj wybornéj funt po złp. 3.

W sklepje ubogich jest do sprzedania Arak po zł: 2, gr: 15 butelka.

właściwy, przynajmniej nie przypada do natury języka polskiego. Tym samym bowiem sposobem z połykania *możnaby utworzyć wyraz* połykacz *z* umizgania umizgacz *z* wydzierania wydzieracz *i t. d. Ale nie tak się pisze po polsku: kto połyka* za wiele *ten jest* pijak, *kto* wydziera *jest* wydziercą. *Wszakże jeszcze byłoby gorzej użyć wyrazu* pożerca *od pożerania. Niechaj przeto zostanie* pożeracz *z przeproszeniem sumiennych stróżów nieskazitelnéj polszczyzny.*

Przydajemy tu także rysunek pieca w kształcie starożytnego naczynia ofiarnego, do którego urządzenie P. Thilorier z łatwością da się zastósować. Północne klima i ostra zima, usprawiedliwiają takie artykuły w Kurjerze Polskim.

Opis pompy wynalazku P. Krauzego, któréj rysunek obok rysunku pieca dziesiaj jest załączony, umieścimy pojutrze P. Red. K. P.

W dalszym ciągu uwiadamia się, iż w chęci wyprzedania się z zapasu win za cenę najumiarkowańszą, gdyż za taką jak z miejsca sprowadzone kosztuie, złożono do sklepu ubogich w domu Dobroczynności do zbycia wina, w cenie i gatunkach jak następuje: wina Reńskie, Hochheimer z r. 1825 butelka po zł. 5, Riedensheimer z r. 1822, butelka zł: 5, Markebruner z r. 1822 butelka po zł: 5, St: Juljan butelka po zł; 3 gr: 10, Hermitage białe w butelkach z miejsca sprowadzone: pierwszy gatunek zł: 13, drugi 11. Węgierskie wino tłuste butelka po zł: 3 gr: 15, Węgierskie stare butelka zł: 10, stara Essencja wina Węgierskiego czyli Kapka butelka zł: 12; pół butelki zł: 6, Erlauer Maslacz butelka zł: 3 Szampańskie butelka zł: 11. Oprócz korzyści dla kupujących, instytut znajdzie w téj sprzedaży stosowny zasiłek.

☞Do handlu Grabowskiego, Jankowskiego i Rykowskiego przy ulicy Miodowéj Ner 481 prócz assortimentu sukna, i tak zwanego kaisertuch na salopy damskie, nadeszły także sukna w różnych kolorach z desseniami, na nich drukowanemi, które sprzedają się na łokcie, i mogą służyć do przykrycia podłogi, stołów, komód i t. p., również jak tego samego rodzaju kołdry, serwety i kompletne garnitury na kanapy i krzesła, co wszystko odznacza się zupełnie nowym gustem i bardzo umiarkowaną ceną. Niemniéj dostać można dywanów szytych i kobierców na łokcie a to po cenach fabrycznych.

Dnia 16 m. i r. b. zginał piesek maleńki, rasy wyżełków angielskich, maści popielato-kasztąnowatéj mający łapki i pyszczek podpalane, uszy i ogon obcięte; kto go odprowadzi lub uwiadomi, gdzie się znajduje właściciela pod Ner 670 przy ulicy Leszno mieszkającego, prócz wdzięczności, dostanie dukata nagrody.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. GŁÓWNY KANTOR PRZY ULICY DANIŁOWICZOWSKIÉJ POD N. 616